Rok III Łódź, Czwartek, dnia 21 Grudnia 1911 roku № 151

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

4.

Sprawa Galileusza.

(*C. d.*)

Galileusz oczywiście nie został dłużnym w odpowiedzi i w replice, napisanej z wielkiem zacięciem i werwą wykazał błędy jezuity. Replika nosiła tytuł: „Il Saggiatore“ i miała być drukowana właśnie w chwili, kiedy Barberini został papieżem. Galileusz tak był pewny, że papież przychyli się do jego dowodzeń, że postanowił poświęcić mu to pismo. W tym celu udał się do bardzo życzliwego mu prezesa akademii d e i L i n c e i ks. Fryderyka Cesi, przyjaciela papieża, aby wybadał, czy Urban VIII pozwoli sobie przesłać owo dzieło imieniem akademii z przedmową, podnoszącą zasługi papieża, jako uczonego.

Przyjaźń Urbana VIII z księciem Cesi jest znamienną dla postępowych pojęć papieża i jego stosunku do nauk ścisłych. Książe, jako 18-letni młodzieniec, założył w 1603 r. wraz z kilkoma towarzyszami w Rzymie akademię „dei Lincei“, której celem było szerzyć zamiłowanie do studyów pozytywnych, opierających się na doświadczeniu i walczyć z arystotelizmem. Prócz księcia Cesi należeli jeszcze do głównych założycieli: Jan Eckins, medyk holenderski, Francesco Stelluti i Anastazio De Filiis, Rzymianin. Grono to urządzało trzy razy na tydzień wykłady o astronomii, medycynie, geometryi i filozofii Platona. Czterej młodzi uczeni robili doświadczenia fizyczne, ale co do wyników tych badań zachowywali najściślejszą tajemnicę. Jezuici i Sant'Uffizio bardzo niechętnie patrzyli na prace akademii, zwłaszcza, że do jej członków należał później i Galileusz. Zaczęto owych młodych uczonych prześladować, tak, że Eckins musiał wyjechać z Rzymu, a od r. 1606 do 1609 akademia prawie nie istniała. Cesi jednak nie spoczywał. W r. 1610 przybrał sporo członków do swego towarzystwa i postanowił rzecz całą ostrożnie prowadzić dalej a nawet zakładać filie akademii po główniejszych miastach Włoch.

Otóż Cesi dobrze usposobił papieża dla książki Galileusza, co zresztą nie było potrzebnem, gdyż papieżowi tak się „Saggiatore“ podobał, że kazał sobie czytać to wyborne pismo polemiczne podczas obiadu. Ks. Grassi, jezuita, rzecz prosta, nie musiał być z tego zadowolony, bo Galileusz niemiłosiernie się z nim tam obchodził

i czekał tylko sposobnej chwili, aby wywrzeć zemstę na filozofie z Florencyi. Na razie nie było o tem mowy, bo papież zanadto przychylnie wyrażał się o Galileuszu, a nawet powiedział jednemu ze znajomych astronoma, że pragnąłby go znowu powitać, jeżeli tylko zdrowie uczonego pozwoli na podróż do Rzymu.

O tem wszystkiem wiedział Galileusz. Zachwycony temi doniesieniami, wybrał się w kwietniu 1624 r. do Rzymu, gdzie go papież nadzwyczaj łaskawie przyjął. Uczony miał aż sześć posłuchań u Urbana VIII, który mu podarował piękny obraz, dwa medale (jeden złoty, drugi srebrny), tudzież kilka Agnus Dei. Również kardynał Francesco Barberini i inni członkowie papieskiej rodziny okazywali mu wiele uprzejmości. Pomiędzy innemi znakomitościami rozmawiał Galileusz z kardynałem Zollerem, który właśnie miał jechać do Niemiec. Kardynał ten opowiadał, że papież wyraził się, iż Kościół bynajmniej nie potępił Kopernika jako astronoma i nie potępiłby jako heretyka, lecz tylko uznał, że jest zbyt śmiałym w swoich twierdzeniach. „Gdyby zaś nadszedł dzień—dodał Urban VIII — w którymby twierdzenie Kopernika uznać trzeba za prawdziwe, Kościół nie miałby wcale powodów do obaw“.

Urban VIII miał przekonanie, że w sprawie Kopernika Sant'Uffizio posunęło się za daleko, a w kilka lat później w r. 1630 pisał Castelli, jeden z najznakomitszych uczniów Galileusza, do swego mistrza o bardzo zajmującej rozmowie, jaką ks. Campanelli miał z papieżem. Otóż Urban VIII opowiadał, że miał do czynienia z kilkoma szlachcicami niemieckimi, którzy byli skłonni przyjąć wiarę rzymsko-katolicką. Gdy się jednak dowiedzieli, że Sant'Uffizio zakazało rozszerzania nauki Kopernika, byli do tego stopnia zgorszeni, że odstąpili od tego zamiaru. Urban VIII oświadczył wtedy ks. Campanelli, że „potępienie nauki Kopernika nie odpowiadało jego zamiarom i że, gdyby to było wówczas w jego mocy, nigdyby nie wydano takiego dekretu“.

Zachęcony temi oświadczeniami papieża, postanowił Galileusz otwarcie powrócić do nauki Kopernika, pomimo zakazu Inkwizycyi z r. 1616, tem bardziej, że opinia powszechna zwróciła się przeciw dekretowi i sami członkowie owej duchownej władzy byliby się go teraz chętnie wyparli.

Od dawna, bo jeszcze od padewskich czasów pracował Galileusz nad dziełem filozoficzno-astronomicznem, będącym w związku z odkryciami Kopernika, którego wszakże nie kończył z powodu owego dekretu Sant'Uffizio, potępiającego naukę polskiego astronoma.

Teraz wrócił do swej pracy, wygotował ją do druku i nadał je tytuł: Dialoghi del flusso e reflusso. Celem wydrukowania książki pojechał do Rzymu z początkiem maja 1630 r. pomimo, że ciągle na zdrowiu niedomagał.

Chcąc się zapewnić, że papież nie będzie miał nic przeciw publikacyi też książki, zwrócił się Galileusz do życzliwego sobie ks. Mikołaja Riccardi, marszałka del Sacro Palazzo, aby rękopis przejrzał. Galileusz według wskazówek Riccardi'ego porobił jeszcze potrzebne zmiany, aby nie popaść w kolizyę z Sant'Uffizio. Sprawa więc stała jak najlepiej. Papież przyjął znowu Galileusza na audyencyi i nawet w swej dobroci podwyższył mu o 60 szkudów pensyę, którą mu miano wypłacac.

Ale nieprzyjaciele nie spoczywali. Właśnie wtedy Sant'Uffizio wytaczało proces ks. Horacemu Morandi za to, że przepowiedział blizką śmierć Urbana VIII, tudzież kilku innym astrologom. Otóż niechętni Galileuszowi chcieli i jego zawikłać w ten proces, aby go oczernić w oczach papieża i pozbawić łask, które im tak zawadzały. Przeszkodą w tych wszystkich intrygach był książe Cesi. Ale nieszczęście mieć chciało, że książe umarł właśnie w zamku swym Acquasparta i nasz uczony pozbawiony został najbardziej wpływowego przyjaciela. Uwikłać Galileusza w proces Morandego nie udało się, ale droga do intryg wskutek śmierci Cesiego była otwarta. Galileusz

odjechał tymczasem do Florencyi, aby w swem dziele poczynić żądane zmiany. Rękopisu jednak do Rzymu posłać nie mógł, gdyż tam wybuchła groźna zaraza i poczta nie przyjmowała żadnych papierów. Posłał więc Riccardi'emu tylko przedmowę, pozostawiając mu wolność poczynienia takich zmian, jakie będzie uważał za stosowne. Riccardi przedstawił tę sprawę papieżowi, który oświadczył, że nic nie stanie na przeszkodzie drukowaniu książki, jeżeli Galileusz przedstawi w niej naukę Kopernika jako hypotezę, a nie jako absolutną prawdę i nie będzie w niej dotykał Pisma Świętego, nadto jeżeli przytaczając argumenta, przemawiające za teoryą Kopernika, zarazem wyjaśni, że Inkwizycya odrzuciła je nie dla braku wiedzy i nauki, ale dla braku dostatecznych dowodów.

Aby rękopis w ten sposób został zmieniony, polecił Riccardi dopilnować, ks. Stefaniemu, radcy Iukwizycyi we Florencyi. Galileusz w zupełności zastosował się do tych wskazówek, dał książce bardzo długi tytuł i oddał rękopism we Florencyi do druku. Ale w rzymskich kołach, nieprzyjaznych Galileuszowi, zaczęto na nowo bić na alarm, że książka jest szkodliwą, że publikacya jej nie powinna być dozwoloną, gdyż autor stara się dowieść tego, co już Kościół potępił i że wbrew woli papieża wdaje się w niej w rozprawy teologiczne. Jezuici zaczęli rozgłaszać, że książka Galileusza więcej przyniesie szkody Kościołowi, aniżeli jej wyrządził Luter alko Kalwin, a co gorsza podsunęli Urbanowi VIII podejrzenie, że Galileusz wprowadził w swoje D y a l o g i śmieszną osobistość, która ma przedstawiać papieża i chce zohydzić jego naukowe zapatrywania.

Rzeczywiście wywody swoje włożył Galileusz — według ówczesnego zwyczaju — w usta kilku spierających się z sobą osób. Rzecz niby dzieje się w Wenecyi, a ścierającymi się osobami są: Giovani Francesso Sagrada, Wenecyanin, Filippo Galviati, Florentczyk, obaj zmarli uczniowie Galileusza i jakiś Simplicius, tak nazwany, ponieważ ślepo wierzy w dawnego komentatora Arystotelesa, tego samego nazwiska. Postać to trochę śmieszna, trochę głupkowata, która chcąc bronić Arystotelesa, wygłasza same niedorzeczności. Był on przeciwnikiem teoryi Galileusza o przypływie i odpływie morza, której i papież nie uznawał.

Dwaj jezuici: Grinberber i Grassi podsunęli Urbanowi VIII podejrzenie, że astronom chciał w Simpliciuszu ośmieszyć papieża, jako grubego nieuka.

To wystarczało. Wszystek gniew do jakiego Urban VIII był zdolny, wybuchł na tę myśl, że Galileusz chce go poniżyć, wyszydzić, ten Galileusz, któremy Barberini czynił zawsze dużo dobrego.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Pożary łódzkie.** Otrzymujemy wiadomość, że prezes ministrów, Kokowcew, zwrócił uwagę na ogrom pożarów w Łodzi i zalecił zbadanie przyczyn tego zjawiska.

— **Nabywanie gruntów.** Kilka towarzystw oszczędnościowo - pożyczkowych w Królestwie Polskiem organizuje nowy dział operacyi, a mianowicie nabywanie gruntów od banku włościańskiego i od właścicieli prywatnych w celu rozprzedaży ich włościanom, będących członkami tych towarzystw.

— **Usuwanie drzew z szos.** Zarząd komunikacyi, z którego polecenia bywają usuwane uschnięte drzewa, stojące na szosach z boku drogi, dawniej pamiętał o tem, żeby na miejsce uschniętych sadzić drzewa zdrowe. W ostatnich czasach jednak coś się w tym kierunku zmieniło na gorsze, pomimo, że kosztem jednej topoli suchej nabyć można ze 20 drzew młodych. Na Marymoncie zaczęto właśnie w tych dniach usuwać topole na szosie od Kaskady do bielańskiej szosy dolnej. Na tem samem miejscu usunięto drzewa także w roku zeszłym i do tej pory nie zasadzono nowych. W ten sposób grozi zanik drzew na szosach, mimo że swego

czasu zarząd komunikacyi rozesłał do gubernatorów odezwę, zalecającą zadrzewianie szos.

ZAGRANICZNA.

* **Zamordowanie inspektora policyi.** Pomimo uroczystości koronacyjnych w Indyach, ruch rewolucyjny przeciwko Anglikom w prowincyi Bengalu nie ustaje, jak bowiem donoszą z Barisalu, w tej prowincyi, zastrzelono tam powracającego do domu zabawy sportowej inspektora policyi angielskiej, Ghosego.

* **Tajemniczy balon.** Jak donoszą z Monasteru, wielkie wrażenie wywołało zjawienie się nad tem miastem na wysokości jakich 1000 metrów wielkiego balonu. Tajemniczy ten statek napowietrzny krążył około trzech godzin nad stolicą Albanii, poczem zniknął w kierunku Prevezy. Jak przypuszczają, był to balon włoski.

* **Anglicy w Indyach.** Korespondent „Kuryera Liverpoolskiego" donosi, że na wiosnę, jak tylko administracya centralna przeniesiona zostanie do miasta Delhi, wicekrólem mianowany zostanie książe Artur Connaught, a Harding powróci do ministeryum. Istnieje przypuszczenie, że odtąd wicekrólem Indyi będzie zawsze członek domu królewskiego.

Wojna.

„Agencya Stefani" zapowiada nowy dekret królewski, oznajmiający o nowej pożyczce na cele wojenne w wysokości 25 milionów lirów. Dotychczas, według tegoż zestawienia, wojna trwająca 95 dni, pochłonęła 90 milionów, nie licząc 65 milionów pozostałości w kasie państwa. Rząd, bez odwołania się do kompetencyi parlamentu, rozszerzyć zamierza kredyt do wysokości przeszło pół miliarda lirów.

Tadżurę połączono telefonem z Trypolisem.

Terytoryum na północ od Azizie jest wolne od Turków. Część Turków znajduje się w Chananie, część w Azizie. Śród nich przebywa jeszcze 1000 Arabów z Dżebelzabii.

U wybrzeży morza Egejskiego widziano znów 3 włoskie okręty wojenne. W tureckich sferach wojskowych panuje przekonanie, że atak floty włoskiej na terytoryum tureckie przy morzu Egejskiem nastąpi w najbliższym czasie. Równocześnie panuje w tychże sferach opinia, że Włochy wysadzają znaczne zapasy wojenne i amunicyę na wybrzeża albańskie.

Jak donosi „Avanti" włoskie sfery decydujące są niezadowolone z sytuacyi pod Trypolisem, a zwłaszcza w Cyrenaice. Zarzacają one dowódcom, że dają się wciągać w głąb kraju w porze roku nadzwyczaj niekorzystnej. Na wszelki przypadek skonsygnowano jeszcze 10 tysięcy żołnierzy, gotowych do odjazdu, wobec czego armia włoska w Afryce będzie liczyła 75 tysięcy ludzi.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Dobra. Zdziczenie obyczajów. Miłość i szacunek dla tych, którym po Bogu zawdzięczamy swe istnienie, jest jednym z najgłówniejszych obowiązków chrześcijanina.

Boski nasz Mistrz, nakazując nam kochać wszystkich ludzi jako swych bliźnich, polecił spotęgować to uczucie miłości względem rodziców, głosząc: „Czcij ojca twego i matkę twoją".

Kto więc tego nie czyni, — nie żyje duchem Chrystusa. Przestaje być chrześcijaninem, a postępuje jak dziki mieszkaniec puszcz afrykańskich, nieoświeconych jeszcze promieniem wzniosłej nauki Jezusa Chrystusa.

Takie świadectwo zdziczenia moralnego dają o sobie ludzie tutejszej okolicy, zaliczający się, jak sami z dumą twierdzą, do „prawowiernego" Kościoła Rzymskiego.

Przytoczę na dowód tego następujące zdarzenie.

We wsi Moskule-Nowe do niedawna mieszkała poczciwa staruszka 80-letnia Anna Skudlarska. Odkąd poznała Maryawityzm — stała się gorliwą jego zwolenniczką, a tem samem czcicielką Jezusa w Boskiej Eucharystyi Utajonego, Miłośnika dusz ludzkich.

Rodzina jej, jak wiele innych rodzin w tej okolicy, podzieliła się na dwie części. Jedna liczniejsza oświadczyła się za Maryawityzmem — druga mniejsza pozostała „na starem prawie". Córka jej Maryanna Kacprzak jako rzymska katoliczka tem starem prawem rządzić się poczęła i względem swejmatki.

Dokuczała jej w rozmaity sposób w swym domu, wymyślała obelżywymi wyrazami. Staruszka cierpiała, nie zrażając się do swej córki, świadczyła jej w dalszym ciągu różne dobrodziejstwa i, widząc ją w potrzebie, oddała jej ostatni grosz — ostatnie 100 rb. jakie miała na czarną godzinę zostawione.

Tak szlachetny uczynek ze strony matki nie wpłynął jednak dodatnio na naganne postępowanie córki, owszem był powodem do okazania jej zwierzęcego okrucieństwa. Poczęła się znęcać nad nią w najrozmaitszy sposób, aż wkońcu w przystępie jakiegoś szału porozbijała i powyrzucała jej rzeczy na drogę, a ją samą grubym kijem mocno pobiła, od czego staruszka długi czas miała sińce na boku.

Wyrzucona w takim stanie z własnego domu przez wyrodną córkę — zbolała matka szukała sprawiedliwości u władzy sądowej. Przed 3 tygodniami wezwana była zbrodnicza córka przed kratki sądowe do Piotrkowa. Występek jej wobec zeznania świadków okazał się w całej nagości, groziła jej ciężka kara więzienna.

Na przedstawienie sędziów, przeprosiła matkę, ale jak się potem pokazało, tylko pozornie i winę jej darowano. Lecz zaledwie wyszła z sądu, poczęła z większą jeszcze zaciekłością odgrażać się matce. Nie długo spełniła swą groźbę.

Matka, powróciwszy z Piotrkowa, znalazła gościnę u niejakiego Franciszka Trajdosa. Tam wbiegła przestępczyni, z wielką furyą, a chwyciwszy stojący obok stołek z całą siłą uderzyła nim staruszkę w głowę. W ten sposób odpłaciła się swej matce za darowanie jej grożącej kary! Od tego uderzenia Anna Skudlarska ciężko zachorowała, straciła wkrótce przytomność i umarła. Śmierć jej, jak śmierć Abla, woła o pomstę do nieba. Sąd ludzki ominął ją, ale sąd Boga sprawiedliwego wymierzy jej należną karę za zabójstwo swej matki — jeżeli w porę się nie upamięta i nie weźmie się do pokuty.

Nie jest to wypadek sporadyczny ze stosunków rzymskich katolików względem Maryawitów. Znajdujemy i inne podobne kwiatki, a raczej osty, wyrosłe na niwie wiary rzymskiej. Oto jeden z nich.

Przed kilku miesiącami we wsi Kiełmina tejże parafii niejaka Aniela Jankowska—rz. katoliczka poczęła znęcać się nad dzieckiem swej sąsiadki maryawitki Józefy Góralczyk. Ta ostatnia ujęła się za swem dzieckiem. Wtedy Jankowska, dając folgę swoim uczuciom zwierzęcym, chwyta znajdujące się nożyce do strzyżenia owiec, rzuca się na Góralczykową i zadaje jej ciężkie rany w piersi.

Dowiedziała się o tem miejscowa policya, wytoczyła jej sprawę kryminalną i sąd skazał winowajczynię na 6 tygodni aresztu.

I co, zapytasz może miły czytelniku, jest przyczyną zwyrodnienia moralnego i zdziczenia tego ludu naszego. Fanatyzm wpajany im ciągle przez ich przewodników duchownych. Człowiek innych przekonań religijnych według nich, to nie bliźni, to heretyk, który winien na stosie płonąć jak niegdyś podczas sławnej inkwizycyi papieskiej.

Zamiast wskazywać ludowi na Chrystusa miłującego wszystkich i modlącego się za nieprzyjaciół, wskazuje mu się ciągle na papieża, rzucającego z tronu swego pioruny gniewu i wyklinającego ludzi na wszystkie strony.

Jaki więc posiew, taki plon i jakie drzewo, takie i owoce.

My Bracia i Siostry maryawici, uważając za Głowę Kościoła swego samego Jezusa Chrystusa, Dobroć i Świętość wcieloną, idźmy za Nim i za Jego przykładem wytrwale, a to nas podniesie na duchu, uszlachetni i zjednoczy w spójnię doskonałą.

Rabunek na kolei.

W przeszły wtorek na pociąg osobowy № 16, którym przewożone są pieniądze do Warszawy ze wszystkich stacyi kolei Wiedeńskiej około godz. 3 i pół po południu dokonano napadu.

Kiedy pociąg wyszedł z Rogowa i znajdował się pomiędzy wiorstą 67 a 68, służba kolejowa zauważyła gwałtowne zahamowanie pociągu, jednocześnie rozległo się kilka strzałów i pociąg stanął.

Wśród podróżnych wszczął się popłoch, jedni zaczęli krzyczeć i mdleć, inni pokładli się na podłodze, wchodzili pod ławki. Służba osłupiała, nie wiedząc co ma sądzić o tem wszystkiem i z kim ma do czynienia,

Tymczasem podbiegło do wagonu bagażowego kilku młodych mężczyzn, któ-

rzy wskoczyli do wagonu z pieniędzmi, strzeżonego przez jednego konduktora i czterech strażników kolejowych.

Steroryzowawszy konduktora, szybko zabrali się do kasetek. Nie ruszali kasetek ze stacyi małych, tylko z większych, których było 18. Kasetki na miejscu rozbijano, zabierano złoto i papiery, srebro zaś zostawiono. Na torze pozostawiono masę pieniędzy srebrnych i miedzianych.

Cały rabunek trwał nie dłużej, niż 10 minut, poczem napastnicy szybko zbiegli do pobliskiego lasu.

Wówczas dopiero wyskoczyło za nimi z pociągu 3 strażników i rzuciło się z kilku osobami ze służby pociągowej w pogoń za rabusiami.

Czwarty strażnik łącznie z konduktorami zajął się zebraniem pozostawionego przez rabusiów na torze srebra i rozbitych kasetek. Wszystko to umieszczono w wagonie bagażowym. Pociąg stał na miejscu wypadku około 25 m., poczem ruszył w dalszą drogę.

Zawiadomione władze śledcze i policyjne w Skierniewicach oczekiwały już na pociąg, który zaraz po przyjściu na stacyę, obstawiono policyą i od wszystkich podróżnych zażądano legitymacyi.

Ile zrabowano — na razie nie można stwierdzić, ale suma ta nie przenosi 20 tysięcy rubli.

Oczywiście, że o napadzie zaalarmowano wszystkie władze okoliczne, a więc w Brzezinach, Łodzi i Rawie, skąd wysłano policyę w pościg za rabusiami.

Czytamy w „Neue Lodzer Zeitung“:

„Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że urzędnikom ochrany warszawskiej udało się wpaść na ślad niebezpiecznych bandytów kolejowych. Część tej bandy składa się podobno z niższego personelu służbowego różnych stacyi kolei warszawsko-wied.

„Szczegóły śledztwa trzymane są w głębokiej tajemnicy. Jak stwierdzono dotychczas, banda składała się z 18 osób“.

O OGRODNICTWIE.

(*C. d.*)

Przygotowawszy stosownie drzewka, należy wymierzyć grunt pod ogród wyznaczony.

Podczas robienia wymiarów każdą linię wyznaczamy dwoma kołkami na końcach jej utkwionymi. Od jednego do drugiego wyciągamy sznur i przy nim odcinamy ślad linii. Na tym śladzie oznaczamą miarą[1]) odległość drzewek od siebie i tam gdzie wypada miejsce na szczep wbijamy palik.

Sadzić możemy w czwórkę lub piątkę podług niniejszego rysunku



Sadzenie w czwórkę.



Sadzenie w piątkę.

Przy sadzeniu w czwórkę mniej dokładnie zużytkowywa się przestrzeń ziemi aniżeli przy sadzeniu w piątkę — wytknąwszy miejsca palikami podług miary, trzeba obejść ogród naokoło, uważając, czy wszystkie paliki tworzą linie proste. Zresztą ustawienie palików dokładnie można odłożyć do czasu, gdy dołki są już pokopane i gdy przystępujemy do sadzenia.

Przygotowanie dołów do sadzenia.

W ziemiach, na których drzewa owocowe dawno już wcale nie rosły—można kopać doły zaledwie na tydzień przed sadzeniem. — W innych gruntach dobrych wybieramy je na kilka miesięcy przed sadzeniem, mając na celu wystawienie do·

1) Najlepiej tyką drewnianą lub łatą. Sznur lub drut nie pozwala wykonać dokładnych wymiarów.

łów i dna dołów na korzystny wpływ powietrza. Najczęściej doły kopią się na jesieni.

Obszerność dołów bywa rozmaita. — Jeżeli grunt niedawno uprawiony, i wygnojony dostatecznie niema potrzeby kopać wielkich dołów. Kopie się w czasie sadzenia takie tylko dołki, żeby się w nich korzenie z łatwością mogły pomieścić. Na lepszej ziemi robią się dołki płytsze i węższe — pół metra głębokości, — a metr szerokości średnicy. W ziemiach gorszego gatunku szersze doły kopać trzeba np. 2 metry średnicy. Głębokość 1 metr 20 centimetrów wystarcza dla ogółu drzew. Dla grusz, jabłonek można robić doły głębokie na półtora metra. Nigdy doły nie powinny mieć innej formy, jak cylindryczną, żeby korzenie na wszystkie strony mogły się rozrastać, — od rozrostu bowiem korzenia zależy i forma korony. Doły wykopujemy tak, że ziemię zwierzchnią wyrzucamy na jedną stronę dołu, a ziemię ze spodu wydobytą wyrzucamy na inną stronę.

Pora sadzenia.

Jeżeli grunt jest mokry i ścisły, a dołki nie były zawczasu pokopane, — jeżeli jesień jest niezwykle wilgotna, lub jeżeli klimat jest zbyt surowy, a odmiany które sadzimy są delikatne — należy sadzić szczepy, zwłaszcza pochodzące z łagodniejszego klimatu na wiosnę, aby nie wystawiać korzeni na działanie zbytecznej wilgoci i mrozu. Mróz wśród szczepów, na mokrych ziemiach posadzonych, wielkie czyni spustoszenia. Wyjąwszy ten przypadek, s a d z e n i e j e s i e n n e zasługuje na pierwszeństwo, i to na wszystkich ziemiach; nawet w mokrym gruncie sadzić trzeba na jesieni, jeżeli zdążyliśmy dołki chociaż na miesiąc wcześniej pokopać. Obsypanie drzewek kopcami z ziemi i obwiązanie ich słomą zabezpieczy drzewka od mrozu.

Wcześnie w jesieni posadzone drzewka często jeszcze przed zimą goją swoje rany — sadzone zaś wcześnie na wiosnę — tworzą wskutek wilgoci korzenie zanim susze nadejdą.

Wogóle czy na jesieni, czy na wiosnę zawsze sadzić trzeba jaknajwcześniej. Sadzenie bowiem w tej porze najlepsze zawsze wydaje rezultaty.

(C. d. n.)

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

W tygodniu minionym targ warszawski przeszedł w tendencyi nieco mocniejszej dla pszenicy. Młynarze, chcąc zapasy powiększyć, chętnie zawierali tranzakcye po cenach nieco droższych, niż w zeszłym tygodniu. Żyto wskutek większego zaofiarowania, nieco osłabło i ceny obniżyły się nieco. Zapasy w młynach zmniejszyły się.

Pszenica wyborowa	7.45—7.55.
„ biała, śred. i dobr.	7.20—7.35.
„ pstra obsadzona	6.90—7.10.
Żyto wyborowe	5.25—5.30—5 35.
„ dobre i średnie obsadzone	5.10—5.20.
Jęczmień 2-rzędowy wyborowy	5.60—5.75
„ średni	5.25—5.40.
„ 4-rzędowy	4.65—4.75.
Owies wyborowy	4.00—4.10.
„ średni	3.80 3.85.
„ ordyn.	3.40—3.50.
Krochmal pszenny za 32 fun.	3.60—3.80.
Kartoflana mączka za pud.	1.60—1.75.

Wszystko f-co kolej.

MĄKA. Ruch ożywiony, jak zresztą zwykle przed świętami. Pokup głównie zwrócony do gatunków wysokich mąki pszennej, któ e też gatunki podniosły się w cenie. Średnie i niższe bez zmiany. Zapasy dosyć duże.

Notowano mąkę pszenną z młyna „Słodowiec“:

№ № 4/0—11.85, 3/0—11.25, 2/0—10.75, 2a/0—10.25, 1/0—9.50, 1a—9.00, 1—8.50, 2a—8.00, 2—6.75.

Mąka żytnia bez zmiany—7.00 do 7.75.

Wszystkie ceny za worek 200-funtowy w sprzedażach średnich:

W hurtowych rabat 25 kop. na worku kupujących.

OTRĘBY. Usposobienie stale mocne przy małych obrotach produktem miejscowym wobec braku zaofiarowań. Więcej robiono otrębami rosyjskiemi. Płacono za pszenne 82 do 88, żytnie do 90. za pud z odbiorem na miejscu w Warszawie. Otręby z odbiorem ze stacyi granicznej, pszenne 82 do 93, żytnie 98 do 1.05. Zagranicą słabo. W Hamburgu otręby pszenne 92½ do 97, żytnie do 100⅛ kor. za pud. Otręby jęczmienne w Warszawie do 90, 95, przy odbiorze ze stacyi granicznej do 1.05 za pud.

MAKUCHY. Mocno. Notowano rzepakowe w Warszawie 95 do 98, na stacyi granicznej do 1.00, lniane 1.15 do 1.18 i na stacyi granicznej do 1.25 za pud. Niewielkie ilości słonecznikowych 1.05 do 1.10 z odbiorem ze stacyi granicznej.

NASIONA. Usposobienie ogólne o drobny odcień słabsze. Przyczyną tego jest, iż ilości, jakie się okazują, są nieco większe, niż je pierwotnie szacowano. Przytem zauważyć trzeba, że gatunki wysoko wyborowe bez wszelkich domieszek i zanieczyszczeń są ciągle bardzo poszukiwane i bardzo chętnie nabywane.

K o n i c z y n a b i a ł a — mocno. Gatunki wyborowe do 100, nieco słabsze **95, 92, 90 rb.** za

korzec 250-funtowy, stosownie do gatunku i stopnia czystości.

Koniczyny czerwonej zaofiarowanie dosyć żywe. Za średnie 60, 62, 65 — wyborowe 68 do 70 rb. płacono.

Przelot 50 do 58 rb. za korzec.

Tymotki również nieco więcej. Wyborowe jednak ziarno do 48 rb. za korzec płacono; średnie i słabsze od 40 rb.

Wyka i peluszki nieco słabiej—7.00 do 7.50 za korzec.

Łubiny mocno bardzo. Niebieski 4.75 do 5.00 a nawet wyżej za wyborowy. Żołty o 1 rb. na korcu wyżej.

Seradela. Spokojnie i bez zmiany od 2.00 do 2.20 za pud.

Nasiona marchwi w tranzakcyach hurtowych bezpośrednich dochodzi 38—40 za pud.

Nasiona buraczane drogie—od 12 do 14 i 15 rb. za pud również w tranzakcyach hurtowych.

OLEJE ROŚLINNE. Usposobienie osłabło dla olejów roślinnych. Olej słonecznikowy dosyć obficie ofiarowywany po 5.50 do 5.70 za pud; olej bawełniany 5.70, 6.00, 6.30; olej lniany rosyjski 6.00, 6.20, 6.30—wyborowy ryski z fabr Schmidta do 7.70 za pud wraz z beczką. Olej rzepakowy surowy 5.60, 5.80, rafinowany 6.00 do 5.30 za pud wraz z beczką.

OLEJE KOKOSOWY—również słabo. Marki średnie C i C1 8.00, 8.10, 8.20; wyborny Cochin CC do 8.80; masło kokosowe Cochinol w opakowaniu jednofuntowym 9.00 za pud.

OLEJE MINERALNE — mocno. Szybajewa olej № I 2.35, II 2.25 za pud.

OLEJE CYLINDROWE—słabo. Kazbek 3.50. Elbrus 3.60. Gloria 4.50 za pud.

OLIWA DO MASZYN 11.40, 11.60, do palenia 12.00 do 12.40 za pud.

RZEPAK. Bez obrotów. Nominalnie na prowincyi 10.25 do 10.75 za korzec.

KONOPIE. Mocno. Wysokie gatunki do 6.25, gat. II 5.95 do 6.00, pośledńie 5.60 za pud. Zapasy niewielkie.

CHMIEL. Obrotów nieebyło; sytuacya w zasadzie mocniejsza.

WEŁNA. Od dłuższego czasu w interesie wjełnianym panuje na rynku tutejszym zupełna c sza. Ceny natomiast pozostają bez zmian mocne, gdyż pozostałe zapasy wełny niesprzedancj są bardzo ograniczone.

Ostatnio dla fabryki Fidelera w Opatówku zabrano z tutejszych składów Banku Państwa około 300 pudów wełny z zapasów jarmarcznych.

W interesie kontraktowym tendencya i ceny pozostają mocne.

CUKIER. Nastrój bez zmiany, wyczekujący. Ceny bez zmiany.

DRZEWO. Tendencya dla materyałów drzewnych na rynku warszawskim jest mocna. Interesa są cokolwiek ograniczone z powodu nadchodzących świąt.

W tygodniu ubiegłym sprzedawano: Krokwie sosnowe 4-calowe po 10 kop., 5-calowe po 14 kop. za łokieć miary polskiej. Murłaty sosnowe 5/6 i 6/6 cali grub. po 36 kop. za stopę kub. miary reńskiej. Murłaty sosnowe 6/7, 7/7 cali grubości po 40 kop. za stopę kub. miary reńskiej, Murłaty sosn. 7/8 i 8/8 cali grub. po 44 kop za st. kub. m. resskiej Belki sosnowe 8/9, 8/10, 9/9, 9/10, 10/10, cali grub. po 52 kop. za stopę kub. miary reńskiej.

Deski sosnowe stolarskie 1/2 cal. i 2 cal. po 60 kop. za stopę kub. miary polskiej Deski sosnowe stolarskie 5/4, 1, 1 1/2 cal. po 58 kop. za st. kub. m. polsk. Bale sosnowe stolarskie 3 cal. i 4 cal. po 60 kop. za st. k. m. polskiej. Deski sosn. obrzynane od 8 cali szerok. we wszystkich grubościach po 50 kop. za stopę kub. miary polskiej. Deski sosnowe szpuntowane 1 1/2 calowe 7 cali szerokości po 50 kop. za stopę kub. Deski sosnowe I po 52 rb. za kopę. Deski sosnowe. № II—po 44 kop. za kopę. Deski sosnowe № III po 34 rb. za kopę. Kopa w obliczeniu 540 łokci polskich.

Deski dębowe w gatunku wyborowym we wszystkich grubościach po 95 kop. za st. kub. m. polskiej. Deski dębowe w gatunku średnim we wszystkich grubościach po 85 kop. za st. kub. miary polskiej.

Brzezina od 3/4 do 4 cali grubości po 50 kop. za st. kub. m. polskiej.

Olszyna we wszystkich grubościach w gatunku wyborowym po 60 kop. za stopę kub. miary polskiej. Olszyna we wszystkich grubościach w gatunku średnim po 50 kop. za st. kub. miary polskiej.

CEMENT. Centralne biuro sprzedaży cementu notuje następujące ceny: 4.20 za beczkę 10-cio pudową i 4.95 za beczkę 12-pudową.

ŁÓJ. Na rynku centralnym londyńskim stale i dosyć mocno. Łój barani notowano 35 do 36 3/4 wołowy 32 1/2 do 34 1/2 szylingów za centnar W Warszawie łój barani i wołowy kalkuluje się 7.00 do 7.20 w sprzedażach hurtowych i do 7.40 za pud na pojedyńcze beczki.

SOL. Spokojnie i bez zmiany. Sól kuchenna w handlu hurtowym 60 do 70 kop. za pud wraz z workami; w detalu 5 do 6 kop. za formę dwufuntową.

MASŁO. „Warszawskie ziemiańskie Towarzystwo mleczarskie“ notuje następujące ceny hurtowe za 1 funt w kopiejkach: Deserowe I gat. 64—65, deserowe II gat. 61—62, bryłowe 63—64, solone I gat. 48—49, solone II gat. 43—44, solone III gat. 38 do 40. W detalu: deser. I—72, deser. II—68, bryłowe 72, solone I-e 54 i solone II 50 kop. Solonego masła brak.

(„Nowa Gazeta“ № 576).

KALENDARZYK.

Grudzień.

21 Czwartek *Tomasza Apostoła.*

22 Piątek *Such. dz.* Herona M.,

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.